

01034

81

P r o t o k ó ł przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 20 grudnia 1945 r. w Warszawie  
p.o. Sędzia Okręgowy Sledczy Sądu Okręgowego w  
Warszawie Halina Werenko, działając na mocy Dekretu  
z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komis-  
jach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.  
P. Nr. 51, poz. 293/, przesłuchiwała niżej wymienioną  
osobę w charakterze świadka.  
Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej  
za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi,  
Sędzia odebrała przysięgę na zasadzie art.109 k.p.k.  
poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - Zofia Staworzyńska

Wiek: ± 37 lat

Imiona rodziców: - Walery i Stefania

Miejsce zamieszkania: - obecne - [REDACTED]

Wyznanie: - rzym.-kat.

Karalność: - niekarana.

Od roku 1941 mieszkalam w Warszawie przy ul. Wawel-  
berga 18 m 20. W czasie powstania warszawskiego 1944 r.  
powstańcy w pobliżu naszego domu na rogu ul. Wolskiej i  
Górczewskiej wybudowali 2 zapory przy pomocy ludności, nawet  
dzieci. W sąsiednim domu stały karabiny maszynowe, amunicja,  
granaty. W dniu 1.VI o godz. 3 p.p. zaczęły się w naszym  
punkcie zacięte walki. Sytuacja od początku była ciężka, lic-  
ni mieszkający w naszym punkcie volksdeutsche strzelali z  
ukrycia do powstańców, zdradzając miejsce ich placówek.

Niemcy wprowadzili do akcji tygrysy, czołgi, roz-  
bijali domy, przyczem ginęło masę ludzi z ludności cywilnej.  
Dom nasz kilka razy był uszkodzony, czołgi atakowały od ul.  
Górczewskiej i Wolskiej. Na nasz teren wtargnęli Niemcy,  
wyciągając mężczyzn do rozbierania barykad, rozpoczęli pale-  
nie mieszkań.

*Z. Staworzyńska*



01085  
82

Podpalono na ul. Działdowskiej domy Nr. 3, 5 i 8, rzucając do mieszkań butelki z benzyną, bez wzywania ludności do wychodzenia z mieszkań, przez co ludność nie mogła wyjść na ulicę.

Dnia 5.VIII.1944 r. około godz. 13 na podwórze naszego domu wkroczyli SS-mani i Ukraińcy, żądając od mieszkańców natychmiastowego opuszczenia domu. Był straszny pośpiech i popłoch. Osoby wychodzące, nie wyłączając dzieci, musiały iść z podniesionymi do góry rękami. Razem ze swoją córką 11-letnią Aliną, opuściłam dom wraz z innymi mieszkańcami w grupie około 148 osób. Niemcy prowadzili nas ul. Działdowską do Wolskiej. Domy po obu stronach ulic były już wypalone, a ich mieszkańcy wyprowadzeni. Na ulicy Wolskiej zatrzymali nas Niemcy przed bramą fabryki "Ursus", która była oddziałem fabryki położonej w miejscowości Ursus. Oprócz naszej grupy nie widziałam przed fabryką żadnych Polaków, natomiast stało tam dużo SS-manów, Ukraińców i samochodów. Przed bramą ustawiono nas rodzinami. Brama była otwarta, a gdy do niej doszłam ujrzałam na podwórku fabryki stosy trupów, grupy ludności cywilnej, Ukraińców. Słyszałam strzały i jęki. Zrozumiałam, że nas czeka też ten sam los. Niemcy wypędzali tymczasem Polaków do wnętrza grupami, w krótkie po godzinne oczekiwaniu i na mnie przyszła kolej. Weszłam razem z córką i dwojgiem dzieci, które się do mnie przyłączyły /Krysia Karczmarek, której rodzice nie byli w domu i Zygmunt Urlich, którego rodzice i 3-miesięczny braciszek zostali zastrzeleni przed samą bramą/. Na podwórzu, już przy samej bramie potykaliśmy się o gęsto leżące trupy, a wzdłuż ściany po lewej stronie oraz pod murem budynku fabrycznego na wprost leżały stosy trupów jedne na drugich, w różnych pozycjach. Za każdą osobą wyrzuconą na podwórze szedł SS-man i Ukraińiec, którzy strzelali z rewolweru

*W. Sawonyska*



01026  
83

w tył głowy. Zwróciłam się do Ukraińca, który głaskał moją córkę po lokach, z prośbą by nas zwolnił. Ukrainiec ten zwrócił się z kolei do kolegi, powtarzając mu po polsku moją prośbę. Ten jednak nie zgodził się, odpowiadając mi, wskazując na nas, "polnische banditen". Córka wówczas wzięła mnie za rękę i poszliśmy w kierunku ściany. Kiedy doszliśmy do ściany strzelano kilka razy do nas. Pierwszy strzał trafił mnie w szyję. Upadłam i trafiono mnie wówczas jeszcze trzy razy: raz w rękę i dwa razy w okolice serca. Obok mnie upadła córka, posłyszałam w krótkce jeszcze jeden strzał, po którym już córka moja nie ruszyła się. W międzyczasie wyprowadzono nowe partie Polaków, ile razy nie umiem sobie zdać sprawy. Słyszałam straszne krzyki, błagania, jęki oraz strzały. Jak to długo trwało nie wiem, gdyż byłam zupełnie osłupiała. W przerwach między egzekucjami oraz przed wieczorem SS-mani i Ukraińcy chodzili po leżących dobijając rannych /dobili tak moją córkę i osobę leżącą przedemną/, oraz rabując biżuterię. Depcząc po mnie butami złamali mi lewą rękę, /tę, w którą byłam postrzelona/ i prawy obojczyk oraz zdarli mi z palców pierścione.

Pod wieczór wszystko ucichło ...

Następnego dnia /niedziela/ wstałam i rozglądając się na wszystkie strony obeszłam teren. Liczyłam trupy, które leżały na podwórzu. Było ich około 6 tysięcy. Niemców ani Ukraińców na podwórzu tego dnia nie było. Spotkałam natomiast jedną kobietę oraz jednego mężczyznę - Polaków, którzy mimo otrzymanych ran żyli jeszcze. Nazwisk ich nie znam, również nigdy ich potem nie spotkałam. Kobieta ta tegoż dnia /t.j. w niedzielę/ opuściła teren fabryki przechodząc przez parkan. Po dwóch dniach t.j. we wtorek 8.VIII. o godz. około 4-ej rano spotkałam jeszcze jedną kobietę, która mimo otrzymanych

*J. Stawnyńska*



- 4 -

01027 84

ran żyła a mianowicie Wandę Lurie. Razem zaczęłyśmy chodzić po terenie fabryki szukając wyjścia. Po długim szukaniu i po licznych próbach znalazłyśmy boczne wyjście na ulicę Skierniewicką i tamtędy wyszłyśmy. Mężczyzna - słysząc głosy Ukraińców - pozostał. Zaszłyśmy tak do kościoła im. Wojciecha, skąd po dwóch dniach wywieziono nas do szpitala w Pruszkowie, a stamtąd skierowano nas do szpitala w Leśnej Podkowie.

Po wyzwoleniu Warszawy już 17.I. przyszedłam do miasta i tegoż dnia udałam się na teren fabryki Ursus. Podwórze było puste, pod ścianą, przy której strzelano do mnie leżały gruzy. Widziałam nieliczne ślady popiołów, pomieszanych z żelastwem na podwórzu od strony bramy. Obecny na podwórzu członek zarządu fabryki, oświadczył mi, że widział jedynie ślady krwi - kiedy był na terenie fabryki 11.VIII. 1944 r. Na tym protokół zeznań zakończono i odczytano.

/ Zofia Staworzyńska /

*Z. Staworzyńska*

p r e s e d z i a

/ Halina Werenko /

*H. Werenko*  
*Z. Staworzyńska*